№ 51 1859. Rok VI.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Nr 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
NA ROK 1860.

Tygodnik będzie wychodził w roku przyszłym pod temiż co dotąd warunkami i w tych samych perjodach. Nie widzimy powodu rozszerzania się nad potrzebą pisma rolniczego czasowego w kraju wyłącznie rolniczym, ani dodawania zachęty dotychczasowym łaskawym na nasze pismo współpracownikom i abonentom, dobrze pojmującym, że na jednych i drugich powodzenie pisma polega. Składając im przeto należne za ich życzliwość dzięki, tuszymy, iż nietylko nam jéj nadal nie uchylą, ale raczéj wpływem swoim nowych nam współpracowników i abonentów zjednywać będą łaskawi; staraniem zaś naszém będzie zaufaniu ich, ile możności, godnie odpowiedzieć.

Dla tych coby pragnęli mieć drugie półrocze Tygodnika r. b. albo cały rocznik jego, a nawet roczniki lat zeszłych, możemy jeszcze przesłać z zapasów naszych według życzenia.

Ceny przedpłatne z powodu zmiany monety papierowéj wynoszą od nowego roku: w miejscu półrocznie 2 złr. 70 kr. w. a. — rocznie 5 złr. 40 kr. w. a.

Na prowincji:
z przesyłką półrocznie 3 złr. 20 kr w. a. — rocznie 6 złr. 40 kr. w. a.

PSZCZOLNICTWO
POLSKIE.

Pszczolnictwo jest jednym z najdawniejszych przemysłów polskiéj ziemi przyswojonych, bo jeszcze Herodot historyk grecki na lat 444 przed erą chrześcijańską w swém dziele podziwiał wielką ilość pszczół za Dunajem, to jest na Podolu i Ukrainie, gdzie, jak i w całéj dawnéj Polsce i Litwie, wielu pisarzy w wiekach późniejszych obfitość miodu i rozwój pszczolnictwa podziwiali. Nasz historyk Joachim Lelewel, podając w swém dziele zebrane z akt koronnych wiadomości o kwitnącym u nas stanie pszczolnictwa od Piasta aż do upadku rzeczypospolitéj, nadmienia, że ze wszystkich komor litewskich w latach 1506 i 1507 wyszło za

granicę wosku kamieni 106,139, z których woskownicy wnieśli do skarbu cła 10,613 kóp i 6 groszy, co wynosiłoby na dzisiejszą monetę prawie 400,000 złpols. A był to wosk tylko z dóbr królewskich, oprócz którego, wielka ilość zużytą była w kraju, a może niemniejsza ilość wyprowadzoną była za granicę z dóbr prywatnych i z prowincij koronnych. Nie tylko bowiem z przewozu wosku litewskiego, ale i z własnéj ziemi skarb koronny i królewski znaczne z wosku miał dochody, skoro za panowania Stefana Batorego Redigerowie żądając w r. 1581 dozwolenia monopolu do wywożenia im samym za granicę kraju wosków, miodów i skór, podawali za to opłatę coroczną do skarbu wynoszącą na monetę dzisiejszą złp. 428,571 i groszy 12. Wszystkie więc dochody z miodu i wosku w całym ówczesnym kraju zebrawszy, nie przesadzimy, jeśli nie uszczuplimy, gdy rachować będziemy z pszczolnictwa rocznie na złp. 1,000,000.

Było to w wieku XVI; a dziś, po upływie trzech wieków, gdy wszystkie gałęzie wiedzy ludzkiéj wielki postęp uczyniły, pszczolnictwo także wzmogło się w doskonałość naukową, lecz tylko w teorji, przynajmniéj w kraju naszym, bo z praktycznego zastosowania téj nauki, już nie mamy i czwartéj części owego dochodu jaki był w wieku XVI. Wypadki polityczne, zmiany rządów i wzrost ludności pospolicie służą nam za usprawiedliwienie się w zmitrężeniu lub wsteczném cofaniu postępu wszelkiego użytecznego przemysłu; lecz chcąc do prawdy przyznać się, musimy podać inne powody upadku tak pszczolnictwa jak i wielu innych gałęzi przemysłu krajowego.

Moda z Francji do nas wprowadzona, a z nią rozwiązłość obyczajów, wstręt do pracy, skłonność do błyskotek, zbytków i próżniactwa, opanowawszy umysły starych i młodych płci obiéj, a najbardziéj owéj pięknéj, odbierającéj hołdy od mężczyzn, sprowadziły powszechną zniewieściałość i zatamowały postęp nauk praktycznych i przemysłu pszczolniczego, jako na pracy najbardziéj opartych.

Dziś zabłysła na nasz kraj gwiazda ocucająca z odrętwienia i budząca do życia, któréj promieniami oświeceni postrzegliśmy naszą nagość, niedołężność i pozostanie w tyle za innemi narodami i krajami w bogactwie materjalném, na którém tylko opierać możemy bogactwo czyli moc ducha naszego.

Wynikiem téj dobroczynnéj gwiazdy jest utworzenie towarzystw rolniczych i innych korporacji naukowych, których zadaniem jest zachęcać wszystkich do pracy i nauki, jako źródeł bogactwa krajowego i potęgi państw.

Kiedy już poznaliśmy nicość naszéj mocy a potrzebę konieczną pracy, już tém samém stanęliśmy na drodze postępu, a chociaż są jeszcze wyjątki rażące wszystkich i krzywdzące kraj cały, zawsze to jednak są wyjątki, bo ogół już chce pracować.

Dążność korporacji naukowych wspierają indywidualne talenta dobremi chęciami opatrzone, które tworzą dzieła użyteczne, służące za wskazówkę do ogólnego postępu. Nasz kraj rolniczy najbardziéj rozwijać winien przemysł z gałęzi umiejętności z rolnictwem połączonych. Jedną z tych gałęzi stanowi pszczolnictwo, które zasługuje na rozwój jak najobszerniejszy na praktycznéj nauce oparty.

Dawniéj najbardziéj rozwinięte było u nas bartnictwo czyli hodowanie pszczół w lasach, które nazywano pszczolnictwém dzikiém, dla tego, że chów pszczół mało wymagał nauki i poruczany był więcéj saméj przyrodzie niż staraniu ludzkiemu; lecz gdy przekonano się o niedogodności i małych a przynajmniéj nieodpowiednich duchowi czasu korzyściach z takiego pszczolnictwa, zaniechano je i dziś zaledwie ślady onego gdzieniegdzie w borach krajowych dostrzegać się dają. *Mikołaj Witwicki*, autor dzieła „Pszczolnictwo krajowe. Warsz. 1829“ i innych, obstawał w Nrze 30 *Gazety Polskiéj* z roku 1828 za potrzebą zachowania i pielęgnowania barci w naszych lasach, lecz pogląd jego w tym razie był jednostronnym i uwagi niegruntowne; dla tego téż głos jego nie uzyskał uchwały rządu i techników właściwych.

Wtedyto rząd zamierzał połączyć gospodarstwo pszczolne domowe z użytkowaniem z paszy pszczolnéj w lasach, i w tym celu podany był projekt, iżby każdy urzędnik i oficjalista leśny, zacząwszy od strzelca aż do nadleśniczego włącznie, utrzymywał przy swéj osadzie służbowéj inwentarz pszczolny rządowy w oznaczonéj ilości. Za użytkowanie z tego inwentarza miał płacić do kassy leśnéj od każdego ula pewny ustanowiony czynsz roczny, a obok tego dozwoloném być miało przyjmowanie na paszę letnią ulów właścicieli prywatnych, za opłatą na korzyść kassy leśnéj podług taksy. Projekt ten wielce użyteczny i wiele obiecujący dla rozwoju pszczolnictwa krajowego, nie przyszedł do skutku, i od r. 1827 przez lat 31 zapomniany, obecnie w roku bieżącym wznowiony został, i spodziewać się należy, iż Komissja Rządowa Prz. i Skarbu, współczując potrzebę rychłego podniesienia pszczolnictwa krajowego, wahać się nie będzie z rychłém wprowadzeniem onego w wykonanie.

Nauka pszczolnictwa w nowszych czasach uczyniła u nas znaczny postęp. Oprócz wzmiankowanego Wiwickiego, który wydał kilka dzieł w tym przedmiocie, po jego śmierci zasłynął u nas ze swéj metody hodowania pszczół ksiądz *Dzierżon* pleban z Karłowic, szlązak, który wskazał sposób nader szybkiego rozmnażania rojów pszczół i ułatwił hodowanie tych pracowitych żyjątek w ulu stosownie do tego celu urządzonym.

Metoda Dzierżona obudziła u nas uśpione pszczolnictwo i utorowała drogę do dalszego postępu w téj gałęzi gospodarstwa wiejskiego. W Królestwie Polskiém gubernja Lubelska ilością pni stanęła na czele przed

innemi, lecz za to gubernja Warszawska, druga z kolei pod względem ilości ulów, przewyższyła tamtę w doskonałości hodowania pszczół. *Kopyciński* w powiecie Stanisławowskim, ksiądz *Wiktor* w Gostyńskiém i kilku innych pszczolarzy podali ziomkom wzory postępowego pszczolnictwa. W Galicji *Julian Lubieniecki*, urządziwszy u siebie gospodarstwo pszczolne wzorowe, poświęcił swe usługi na wykształcenie praktyczne pszczolarzy krajowych.

Aby ułatwić naukę pszczolnictwa w całéj ziemi polskiéj, *Adam Mieczyński* wydał w r. 1858 dzieło pod n. *Pszczolnictwo Polskie*, w którém podawszy *Naukę koło pasiek Walentego Kąckiego* z r. 1614, *Pszczoły i bartnictwo Joachima Lelewela*, oraz *Gospodarstwo pszczolne ks. Dzierżona*, zebrał treść téj nauki z wieków XVII i bieżącego, aby przez takie porównanie metod, łatwiéj w praktyce można było uczynić wybór tego wszystkiego, co jest najużyteczniejszém. Następnie w swojém dziele: *Rzeczy gospodarskie*, Mieczyński zamieścił trzy rozdziały o pszczolnictwie, jako to: *Notatki starego pszczolarza, O matkach pszczolich* według kursu Prokopowicza niegdyś uczonego pszczolarza ukraińskiego *) i *Zarysy pszczolnictwa* mieszczące w sobie opisy ulów rozmaitych i sposobów rozmnażania pszczół podług wskazówek Putschego, Dzierżona, Dolinowskiego, Lubienieckiego i Leśniewskiego.

Wreszcie jeden z tych uczonych pszczolarzy, a mianowicie *ksiądz Jan Dolinowski* z wsi Hańska, powiatu Radzyńskiego, gubernji Lubelskiéj, otrzymawszy we wrześniu r. b. na wystawie Łowickiéj od Komitetu wystawy medal srebrny wielki za ul ramowy, odznaczający się prostotą konstrukcji, taniością i możnością łatwego utrafienia potrzebnéj każdemu rojowi pszczół różnéj temperatury, pospieszył wnet z upowszechnieniem swéj umiejętności przez wydanie dzieła pod tyt. *Zasady pszczolnictwa zastosowane do konstrukcji ula ramowego*. Dzieło to oparte na znajomości teoretycznéj wszystkich poprzednich przewodników pszczolnictwa, oraz na dwudziestoletniéj praktyce autora, zasługuje na bliższe z niém obznajomienie się.

Autor w przedmowie powiada, że *Huber* żyjący w połowie wieku XVIII, obrawszy zawód pszczolarski, początkowo ćwiczył się u *Szyracha* Luzaka, najpierwszego twórcy sztucznych rojów, gdzie już sam pierwotnie, już za pomocą swéj familji, gdy wzrok utracił, czyniąc postrzeżenia nad robotami pszczół w ulu szklannym, wpadł na szczęśliwą myśl utworzenia ula w sposób taki, żeby każdy wyłącznie plaster stosownie do rozmiaru budowy pszczoléj, znajdował się oprawny w ramie. Ten pomysł Hubera przyprowadzony został do skutku przez jego brata młodszego, dla którego ten ul, *magazynem* zwany, stał się księgą mądrości; bo z rozważeniem układu jego, rozwinęły się przed nim wszystkie tajniki całéj przyrody, instynktu i życia pszczół.

Ul ten przez *Hübnera* w roku 1802 nazwany został *ulem książkowym*, a pszczolarz *Morlot* w roku 1839 nazwał go *ulem ramowym*, które miano utrzymał i nasz autor. Zalety ula takiego są następujące: 1) pszczolarz nie ma trudności w przejrzeniu ula, a w nim całego pszczół gniazda; 2) jest niekosztownym i łatwym w urządzeniu, posiada moc i trwałość, niekoniecznie wymaga poddasza, a chociaż pod gołém niebem stoi, zabezpiecza pszczoły od mrozów i jest łatwym do przenoszenia na zimę w miejsca ochronne; 3) urządzenie jego jest takie, iż nie tylko na każdą porę roku staje się dogodném mieszkaniem dla pszczół, tak co do ich pomnożenia i pomieszczenia nagromadzonego miodu, jako też odpowiednich na zimę zapasów żywności, ale nadto przedstawia możność zapewnienia pszczołom długotrwałego bytu i dobrego mienia.

Jeżeli z ula ramowego odrzucimy dwa poboczne drewna, a trzecie górne oprawimy w postać futerału, wtenczas utworzy się nam nowe ulepszenie, jakiém jest właśnie *ul Dzierżona*, i dlatego autor uważa pomysł Dzierżona za jedną tylko cząstkę z ula Hubera, a jednak ten ostatni, jako nie posiadający dobrego okrycia, jak sam ks. Dolinowski przyznaje, we wszystkich krajach bliżéj ku północy położonych utrzymać się i istnieć nie mógł, bo nie miał sukni, jaką mu Dzierżon dodał. Dzierżon więc, zrozumiawszy zasadę Hubera, zastosował ją do powszechnego użytku, lecz zastosowanie jego, podług zdania Dolinowskiego, jest właściwe tylko cieplejszym krajom niemieckim, sam zaś Dolinowski ulepszył ul Hubera i zastosował do naszych potrzeb i stosunków krajowych.

Nie chcemy przyznawać Dolinowskiemu zarozumiałości, któréj sam się zapiera, lecz nie możemy z nim przyznać tego, aby ul Dzierżona zastosowany był do cieplejszych tylko krajów niemieckich, kiedy kilkoletnie doświadczenie nas przekonywa, że w ulu Dzierżona chowają się dobrze pszczoły, nie tylko w całém Królestwie Polskiém, nie wyłączając najbardziéj ku północy posuniętéj gubernji Augustowskiéj, lecz nawet w cesarstwie rossyjskiém i w okolicach Moskwy. Może być więc ul Dolinowskiego doskonalszym w wielu względach od ula Dzierżona, lecz i ten ostatni ma swoje zalety i zasługuje w pewnych razach na upowszechnienie u nas.

Po skreśleniu wstępu, autor przystępuje w swém dziele do wykładu pszczolnictwa. W rozdziale *przyrodoznawstwo pszczół* wyłożył ks. D. pochodzenie i odmiany pszczół miodonośnych, rój pszczół i różne jego stany, dziewiczo-ród pszczół, instynkt ich, przemysł i pracę, rozmnażanie się i wzrost.

*) Prokopowicz w r. 1828 założył pierwszą szkołę pszczolnictwa w Rossji, we wsi Palczykach gub. Czernichowskiéj; po śmierci jego objął zarząd téj szkoły *Welikdan*.

Dalszą część dzieła swego autor podzielił na dwa podziały: w pierwszym opisał urządzenie ula ramowego i obchodzenie się z nim przy podbieraniu miodu, zaopatrywaniu pszczół w pokarm na zimę i przenoszeniu rojów z jednego do drugiego ula; w drugim wyłożył naukę hodowania pszczół, wskazując szczegółowo, co w każdéj z czterech pór roku czynić należy. W końcu dzieła autor podał spis roślin dla pszczół pożytecznych, pomiędzy któremi przepuścił dwa gatunki dzew: *jesion* i *modrzew*, oraz krzewy: *bagno pospolite* (Ledum palustre) i *wrzos* (Erica vulgaris).

Zakończymy to sprawozdanie wierszem autora:

Słodki plastr miodu — wielki dar Nieba!
Jakżeć człowiecze wdzięcznym być trzeba?
Pożytek z roli masz w pocie czoła,
Czyliż cię tyle kosztuje pszczoła?
Kawałek drzewa na jéj mieszkanie,
Oto jest całe twoje staranie.
Ileż ci za to wdzięczną się staje!
Alboż to tylko miód i wosk daje?
Więcéj, ach więcéj czyni dobrego,
Chciéj tylko pilnie korzystać z tego.

Rzeczywiście pszczoła więcéj czyni dobrego, oprócz udzielania nam miodu i wosku; bo uczy nas pracowitości, porządku dobrego i rządności. Zawdzięczając księdzu Dolinowskiemu za jego dzieło o pszczolnictwie, powinniśmy wziąść się do zastosowania podanych zasad i z zamiłowaniem rozkrzewiać pomiędzy ludem tę użyteczną naukę, przynoszącą pożytek materjalny i moralny.

A. Połujański.

Do tego zarysu historji pszczolnictwa i literatury pszczolniczéj w naszym kraju dodać winniśmy, iż właśnie wyszedł obecnie Tom I dzieła **Juliana Lubienieckiego** pod tytułem:

DOKŁADNA PRAKTYCZNA „NAUKA DLA PASIECZNIKÓW"

jak mają chodzić koło pszczół, aby rozmnożyć prędko pasieki, i wydobyć z nich zysk największy możliwy, tak we zwyczajnych naszych ulach krajowych, jako też w ulach dzierżonowskich.

Tom ten obejmujący 22 arkusze druku, 37 rycin litografowanych, zwiera w sobie przedmioty następujące:

WSTĘP. Jedyny sekret do pasiek.

CZĘŚĆ PIÉRWSZA.

Teorja pszczelnicza.

Trojaki zawód pszczół. — Skład pnia pszczół. — Matka. — Z czego i jak wylęga się matka. — Mateczniki. — Zapłodnienie matki. — Przegra matki do truta. — Płodność matki. — Czerwienie, nakładanie jaj. — Różne defekta matek. — Czy można pszczołom wziąść ich matkę a dodać inną? — O pszczołach roboczych. — Trutówka. — Truty. — Nauka o czerwie. — Obnóże czyli perha. — Miód. — Spadź. — Wosk. — Budowa plastrów. — Kit pszczelny czyli zasklep. — Woda. — O pożytku pszczelnym, i o roślinach z których go mają pszczoły.

CZĘŚĆ DRUGA.

Praktyka pasieczna.

Dwojakie gospodarstwo pasieczne: rojowe i miodowe. — Wybór miejsca na pasiekę. — Pasieka. Toczek. — Ustawienie i nakrycia ulów. — Korzyści z rozstawienia pasieki na dwa miejsca odległe.

O ulach w ogólności. — O oczkach czyli wylotach ulów, sitkowanie tychże.

O ulach w szczególności. — Ul Dzierzona. — Materjał na ule Dzierżona. — Miary stojaków i leżaków Dzierżona. — Podział ula Dzierżona na kondygnacje. — Wyrzynanie rowków. — Przestrogi przy budowaniu ulów Dzierżona. — Zbudowanie stojaka Dzierżona z brusów. — O snozach, pokrywkach i przegródkach. — Leżak Dzierżona z brusów. — Stojak Dzierżona futrowany po wierzchu. — Leżak Dzierżona futrowany po wierzchu. — Stojaki i leżaki Dzierżona z ruchomém dnem do odejmowania. (Bezdenki Dzierżona). — Leżak podwójny stosowy futrowany po wierzchu. — Jak urządzić proste barcie i leżaki kłodowe na sposób Dzierżona. Najtańszy ul Dierżona. (Leżak chłopski). — Ule Dzierżona poszóstne zbudowane z surówki. — Trójniaki, czwórniaki, szóstaki Dzierżona z deszczek. — Pokłady i nakrycia ulów Dzierżona.

Pobieżny rys manipulacji w ulach Dzierżona.

O nalepianiu woszczyny do snozów. — Osadzenie roja do ula Dzierżona, i pielęgnowanie tegoż w pierwszym roku. — Zaopatrzenie roja na zimę. — Przezimowanie Dzierżonów starych. — Sposób robienia mat słomiannych do Dzierżonów. — Postępowanie z pszczołami przezimowanemi w Dzierżonach w drugim roku. — O pobieraniu miodu z ulów Dzierżona. — Magazyny. Nagłówki. — Wyjmowanie i zakładanie plastrów. — Zmiatanie, strzęsanie i nadbieranie pszczół. — O korzyściach i dogodnościach ulów Dzierżona.

O zwyczajnych ulach krajowych.

O zwyczajnych ulach krajowych i ich ulepszeniu. — Barcie. Ulepszenie tychże. — Stojaki, główczaki zatworowe, klocowe. Ulepszenie tychże. — Małe stojaczki zatworowe podolskie. Ulepszenie tychże. — Bezdenki. Ulepszenie tychże. — Ule słomiane. — Leżaki kłodowe. Ulepszenie tychże. — O ulach innych. — Uwagi dodatkowe. — Objaśnienie figur.

TOM II,

który wyjdzie z druku z końcem miesiąca marca na rok przyszły, będzie zawiérał w sobie około 36 arkuszy druku i tyleż rycin, i przedmioty następujące:

Kupno pszczół. — Przestawienie, przewożenie pszczół. — Wystawienie pszczół ze stebnika na wiosnę. — Pierwszy wylot pszczół na wiosnę — Pierwsze puszczenie pasieki. — Postąpienie z pniami spadłemi zimą. — Pierwsze zaopatrzenie pszczół na wiosnę. — Pierwsze zakarmienie pszczół dla przeczyszczenia na wiosnę. — Główna rewizja pasieki na wiosnę. — Podrzynanie, podła-

mywanie, podczyszczanie pasieki na wiosnę. — Pamiętnik dalszych czynności w pasiece aż do rójki. — O pniach słabych na wiosnę.— O naprawie pni słabych które mają mało muchy. — O naprawie pni które odnawiają matkę na wiosnę. — O naprawie bezmatków czyli pni zmatczałych. — O naprawie pni zamotyliczonych. — O naprawia pni zaperżonych. — O chorobach pszczół. — O gnilcu. — O wyrzucaniu czerwu z ula. — O napadzie pszczół na pszczoły, i jak go przytłumić natychmiast? — Niezawodny sposób wyłapania pszczół rabowników co do jednéj. — O karmieniu pszczół na wiosnę. — Wypędzanie pszczół z ulów zarobionych. — O przesiedleniu pszczół z ula do ula. — O nadbieraniu pszczół z rozmaitych ulów, i zsypywanie tychże do kupy. — Jak łączyć czyli dosypywać pszczoły aby się nie ścięły? — Jak wydobyć matkę z pnia zarobionego? — Przechowywanie matek żywych. — O dodawaniu matek rojom i bezmatkom. — O wycinaniu i dodawaniu mateczników.

O rojach i rojce.

Czas rójki. — Jak powstają roje i rozmaite tychże gatunki. — Pierwak czysty. — Pierwak śpiéwak. — Drużak czyli druhak. — Trzeciak, czwartak i reszta porojków. — O parojach. — O rojach głodniakach. — Jak poznać czy pień będzie się roić czy nie będzie? — Wychód roja i zbieranie rojów. — Zamięszania i różne bałamutne zdarzenia przy wychodzeniu rojów, i jak sobie radzić w każdym razie? — Dla czego uciekają roje i jak temu zapobiedz? — Jak zapobiedz zlatywaniu się rojów na kupę? — Rozdzielenie rojów które zeszły się na kupę? — Rozdzielenie wielkich zgonów. — Przysposobienie ula dla roja. — Osadzenie rojów. — Co robić, gdy rój burzy się, i nie chce siedzieć w ulu? — Jak silnym ma być rój osadzony? — Łączenie i wzmacnianie rojów słabych.— Rojki rezerwowe. — Jak ściągać roje z takich pni które nie chcą się roić?

Dozorowanie rojów. — Zabieranie matek rojom obrobionym, by stały się miodniejszemi. — O rojach poźnych i o zbytném zrajaniu się pni, i jak temu zapobiedz? — Przemięszanie pasieki.

Robienie ablegrów czyli rojów sztucznych.

Rozmaite gatunki ablegrów. — Wygony czyli przegony z matkami płodnemi, (sztuczne pierwiaki). — Wygony czyli przegony z matkami młodemi, (sztuczne drużaki). — Przegony w połączeniu z drużakami i trzeciakami naturalnemi. — Zsypańce czyli ablegry zsypywane z matką płodną. — Zsypańce czyli ablegry zsypywane z matką młodą. — Odkłady przez rozdzielenie roboty w ulach Dzierżona. — Odkłady przez rozdzielenie mateczników w ulach Dzierżona. — Ablegry z czerwu. — Przestrogi przy robieniu ablegrów. — Zkąd nabrać suszu na pierwszy początek dla rojów i ablegrów?

Dalsze czynności w pasiece w ciągu lata po rójce.

Ochrona ulów od zbytnego skwaru słońca. — Jak radzić sobie gdy przypadkiem który pień oberwie się? — O odnawianiu roboty w pniach starych. — Co robić aby w ulach było wiele miodu? — Jak zastanowić albo ograniczyć czerw dla pomnożenia miodu w ulu? — Zabieranie matek dla pomnożenia miodu. — Co robić żeby truty nie mnożyły się, i nie zjadały miodu w ulach? — O podkopach. — O podstawkach, przystawkach i nagłówkach.

Brakowanie pasieki w jesieni.

Jakie pnie przeznaczać na miód do wybicia, i jak z niemi postąpić? — Baczność na pasiekę po skończonym pożytku. — Rewizja i brakowanie pasieki po skończonym pożytku.— Jakie pnie zostawić na zimę, a które nie zostawiać? — Co robić aby nie zostawić na zimę pnia bez matki? — Jak poprawiać nasienniki jeżeli któremu czego brakuje: roboty, miodu, dobréj matki lub siły? — Co robić z brakiem, t. j. z pniami które nie zostaną na zimę, lecz będą skasowane? — Co robić z muchą pni odbrakowanych, kiedy i jak ją połączyć z nasiennikami?

Miodobranie.

Podrzynanie pasieki w jesieni. — Wybijanie pasieki. — Odebranie miodu dla pszczół na karm wiosenny. — O przełomkach czyli przepasach, i o zachowaniu tychże od motylicy.— Przechowywanie woszczyny plastrami i kawałkami. — Odbieranie patoki. — Wytopienie wosku. — Sycenie miodu, wiśniaku, maliniaku i dereniaku. — Ocet miodowy.

O zazimowaniu i dobrém przezimowaniu pszczół.

Co jest przyczyną że zimą tyle pni odpada, albo mocno obsypuje się, i jak temu zapobiegać? — Zaopatrzenie pszczół na zimę w ulach zwyczajnych i w ulach Dzierżona. — Wyścielanie i obścielanie ulów. — Czy oczka ulów mają być zimą otwarte czy przytkane?

Chów pszczół w stebnikach.

Czy lepiéj zimować pszczoły na dworze, czy w stebniku? — Pobudowanie i urządzenie stebnika tak w ziemi jak i nad ziemią. — Wypalanie stebnika i przygotowanie onego dla pszczół.— O którym czasie zabierać pszczoły do stebnika? — Jak zaopatrywać pnie przed zabieraniem do stebnika? — Lokowanie i zimowanie pszczół w stebniku ciepłym. — Lokowanie i zimowanie pszczół w stebniku zimnym albo zimnéj izbie. — Zimowanie pszczół w szopie, na strychu, pod ostrzeszkiem pasieki, czy w innym schowku niezacienionym. — Zimowanie pszczół pod gołém niebem. — Dozorowanie pszczół zimujących w stebniku. — Dozorowanie pszczół zimujących na dworze. — Jak karmić pszczoły zimą w nagłéj potrzebie?

Różne zdarzenia, tudzież zwierzęta szkodliwe pszczołom. — Środki od ukąszenia pszczół. — Jak zabezpieczyć się od kradzieży w pasiece? — Powtórzenie głównych zasad dobrego gospodarowania w pasiece. — Zakończenie. — Objaśnienie figur Tomu drugiego.

Warunki przedpłaty na to dzieło podaliśmy w Nrze 41 Tygodnika na str. 326 w przypisku. (R.)

Korrespondencje.

Z pod Przemyśla w końcu listopada 1859

Nie sama tylko odmiana powietrza, dészczu, ciepła, zawieruchy śnieżnéj i t. p. ani mniejsza lub większa staranność uprawy roli przyczynia się do wzbogacenia lub zubożenia rolnictwa; główna raczéj przyczyna kwitnącego postępu lub upadku rolnictwa krajowego polega niewątpliwie na wyraźnie temu celowi odpowiednich ustawach państwa. Byłoby zbytecznem na dowód tego odwoływać się do przedwiekowych ustaw gminnych dawnych Sławian, mających szczególnie na celu bezpieczeństwo i opiekę rolnictwa, ponieważ te są światłym rolnikom wiadome, a potém aby nas nie poczytano w dzisiejszym oświeconym wieku za barbarzyńców przez ryczałtowo oświeconych, i nie powiedziano, iż śmiemy

cenić przedwiekowe prawa wyżéj nad dzisiejsze. Lecz tego nam ogół nie zaprzeczy, iż rolnictwo nie znosi bez uszczerbku choćby najmniejszéj przeszkody od kogokolwiek w jego postępie na drodze stawianéj, podobnie jak każda machina. Tego są dowodem od lat kilkunastu w naszym kraju nader często zdarzające się przechodowe wypadki, które wcale nie zaleciły się przyjaznemi względami dla podniesienia naszego rolnictwa. Dziś mamy nową zapowiedzianą epokę, jak się zdaje przechodową, w któréj ma się rozwiązać kwestja organizacji gminnéj w całém państwie. Ważną ona jest szczególnie dla nas ziemian, jako właścicieli większych posiadłości, a tém samém jako reprezentantów rolnictwa krajowego. Nie należy wątpić, iż powołani mężowie, przez rząd zaufaniem obdarzeni, obok wszechstronnych wiadomości, posiadają gruntowną znajomość potrzeb rolnictwa krajowego. Dla tego mamy słuszność spodziéwać się, iż w téj pod wszelkiemi względami najważniejszéj kwestji, nie pominą najmniejszéj sposobności zapewnienia rolnictwu krajowemu troskliwéj opieki i całego bezpieczeństwa, na silnych podstawach mającéj się ułożyć ustawy gminnéj.

Czytając sprawozdania w pismach publicznych ogłaszane z posiedzeń tak zwanych mężów zaufania nad ustawą gminną we Lwowie obradujących, nie możemy się zgodzić na przyjęcie wniosku: *aby karczmy dominikalne w okręgu gromady włościańskiéj znajdujące się były wcielone pod dozór policji gromadzkiéj.* W takim bowiem razie gromada, która powszechnie dziś mniema mieć prawo dzielenia się własnością byłego dziedzica, oddaną pod jéj policyjny dozór dominikalną karczmę uważać już będzie za faktyczną własność swoją, i tylko prawo wyszynku uważać może czasowo za przysługujące byłemu dziedzicowi. Takie wypadki praktykowały się już nieraz po miasteczkach, gdzie karczmy dworskie, zwane ratuszami, bywały przez policję miejską często z nadużyciem władzy niepokojone, rujnowane, a niekiedy przemocą na własność gminy miejskiéj zabierane. I dziś dają się gromady włościańskie głośno słyszeć, iż karczmy dominikalne w okręgu włościańskim znajdujące się, tylko tak długo stanowić mogą własność byłego dziedzica dopóki takowe przypadkiem przez pożar ognia lub innym sposobem nie zniszczeją; a po ich upadku nie wolno już będzie byłemu dziedzicowi na tym gruncie nowych karczem budować, gdyż takowy staje się własnością gromady włościańskiéj. Oddając karczmę dworską pod dozór policyjny gromady włościańskiéj, były dziedzic może być narażonym na nieobliczone przykrości i procesa, z przyczyny dokuczliwości szynkarzowi ze strony policji gromady włościańskiéj wyrządzanych. W końcu i samemu szynkarzowi sprzykrzy się znosić utrapienia; porzuci szynk i zostawi karczmę pustką. Z powodu tego były dziedzic stracić może nie tylko dochód z propinacji, lecz i postradać własność saméj karczmy. Nie zaprzeczamy wcale iż policja gromady pod naczelnictwem wójta częściéj zagląda do karczmy aniżeli policja dworska; lecz wiemy i to, iż policja dworska, składająca się z ekonomów, leśniczych, polnych, leśnych i innych ludzi dworskich, powszechnie więcéj moralnych, zostaje pod bezpośrednim nadzorem samego dziedzica, i nie jest łatwą dać się namówić do złego: przeciwnie policja gromady włościańskiéj, która będąc nałogowym gościem, częściéj odwiédza karczmę niż tego potrzeba wymaga, może w danym wypadku pozwolić szynkarzowi żydowi przechować w karczmie choćby największego zbrodniarza, a nawet i samego Judasza, do czego wystarczy kwarta gorzałki lub kilka paczek tytuniu.

Przy dzisiejszém usposobieniu ludu wiejskiego, przy jego sprzeczném, z prawem boskiém i ludzkiém niezgadzającém się wyobrażeniu o własności byłych dziedziców, niebezpieczną jest rzeczą, aby jakakolwiek własność dominikalna wcieloną została w obręb gromady włościańskiéj. Jeśli zachodzi przeważna potrzeba, aby dawni dziedzice, chobiażby z mniejszemi parcelami gruntów swoich wcieleni zostali w okręg gromady włościańskiéj, to zdaje nam się, iż nie byłoby od rzeczy, ażeby *mutatis mutandis* także wyszukano ze strony gromady włościańskiéj konieczną potrzebę wcielenia takowéj w obręb gromady dworskiéj; a nie wątpimy, iżby gromada włościańska pod każdym względem na tém bardzo wiele zyskała. W takim tylko wypadku dawni dziedzice bez wahania się mogliby w okręgi gromad włościańskich wcielić się, jeśliby ich moralnemu i majątkowemu usposobieniu odpowiednie stanowisko w ustawie gminnéj wyraźnie zapewnioném zostało. Zamiast zaś plątać się w niepewną jeszcze tkankę przyszłéj ustawy gminnéj, bez gruntownéj znajomości jéj przyszłéj wymagalności, lepiéj jest dla byłych dziedziców pozostać w prowizoryczném odosobnieniu; a tém bardziéj na tém stanowisku sama konieczność nakazuje nam zatrzymać się, dopóki służebnictwa i inne pretensje przez gromady włościańskie w odpowiednich urzędach wytoczone, zupełnie ukończonemi nie zostaną.

Idąc zwyczajną drogą korespondenta, potrącamy przedmioty wprost naszym oczom podpadające. Nieraz napomykaliśmy w krótkości o budowie Kolei żelaznéj Arc. Ks. Karola Ludwika w Galicji. Przed rokiem jeszcze uporczywie zaprzeczali tak spekulanci wiédeńscy jako i zagraniczni możności wybudowania kolei żelaznéj przez stowarzyszenie obywateli galicyjskich, a to z prostéj przyczyny powszechnego braku kapitałów w kraju i zubożenia Szlachty galicyjskiéj. Nie omieszkali oni do téj szaréj polewki przymięszać i inne niesmaki, aby galicyjskich przedsiębiorców tém łatwiéj od stowarzyszenia się odstręczyć. Potrafili oni wprawdzie z łatwością dopatrzéć dna naszéj kieszeni, jak w próżnéj studni; nie udało się im jednak poza tém twierdzeniem ukryć swoich innych uczuć, nacechowanych samolubnym zyskiem i zazdrosną spekulacją. Budowa

kolei żelaznéj w Galicji postąpiła w krótszym czasie i spieszniéj, aniżeli to przewidzieć można było. Na przestrzeni długiéj mil 11 z Dębicy do Przeworska, wybudowano i wykończono zupełnie koléj żelazną i otworzono ją na użytek publiczności. Z Przeworska do Jarosławia na długości mil 2 położono już szyny, gotowe na każdy wypadek nieprzewidzianéj potrzeby do przejazdu. Z Jarosławia zaś, na przestrzeni długiéj mil 4 do Przemyśla, zdołano porobić podsypy i pobudować po wielkiéj części mosty; tak iż z wszelką pewnością można powiedzieć, iż w następującym roku 1860 cała długość kolei żelaznéj, oprócz już otworzonéj mil 11, także i z Przeworska do Przemyśla na długości mil 6 na użytek publiczności otworzoną będzie; co dowodzi jak mocno się zawiedli wiédeńscy i zagraniczni spekulanci w swoich samolubnych rachubach i trywialnych zaprzeczeniach. Kraj może tylko winszować Towarzystwu przedsiębiorców tak szybko, w przeciągu niespełna dwóch lat dokonanego dzieła, a szczególnie nieporównanéj zdolnosci finansowéj jego Prezesa Ks. Leona Sapiehy.

W przeciągu całego miesiąca listopada mieliśmy czas przy lekkich przymrozkach ciepły i suchy: to też włościanie z całéj okolicy uwijali się co żywo około obrobienia i zwożenia materjałów do budowy kolei żelaznéj. Z téj przyczyny trudniéj jest dziś mieć najemnika do gospodarstwa, nawet po wyższych cenach, aniżeli podczas żniw płacono; gdyż roboty około budowy kolei żelaznéj nie ustają, a jak słychać, nawet przez całą zimę potrwać mają. Ruch handlowy zbożem w ciągłém jest uspieniu; z tąd panuje powszechny brak pieniędzy, a niemoc gospodarstwa w posiadłościach większych coraz więcéj się wzmaga.

M. P.

Z pod Mościsk d. 9 grudnia 1859.

Szanowny Redaktorze! Zwyczajny tryb gospodarstwa naszego tak mało nam nastręcza udzielenia godnego, że biorąc za pióro by Twéj odezwie z 25 z. m. zadość uczynić, jestem w kłopocie, co Ci właściwie mam donieść; ale że każesz sobie zdać raport z tutejszéj okolicy, więc słucham i donoszę:

Że zbiory nasze w snopie były dość dobre, a namłot jest średni; gdyby więc ceny były lepsze, moglibyśmy tego roku jaką taką rentę osiągnąć z matki ziemi, lecz że te są bardzo nizkie, śmiało w imieniu wszystkich powiedzieć mogę, iż szczęśliwy ten Maciek, który tyle zrobi co zjeść potrzebuje. Pszenica od 5 fl. do 6 fl. żyto 3 fl., jęczmień 2 fl. 50 kr. do 2 fl. 80 kr., owies od 1 fl. 50 kr. do 1 fl. 80 kr., groch i bób od 3 fl. do 3 fl. 50 kr., kartofle od 75 kr. do 85 kr. — to są ceny jakie najwięcéj dotąd mieliśmy; każdy więc gospodarz obliczyć potrafi, że przy tych ledwie koszta produkcji pokryje.

Kto w większéj produkcji koniczyny nie szuka ratunku, ten źle stoi: szczęściem że z małemi wyjątkami, a nawet między chłopami, siéw koniczyny w tych stronach znacznie się powiększył i że jéj zbiór nie najgorzéj wypadł, bo około ośmiu kóp z morga, która 6 do 8, a miejscami nawet i 10 garncy wydaje; cena od 32 fl. do 35 fl. w. a. za korzec się trzyma co nas trochę ratuje.

Kartofle dla nadzwyczajnie posusznego lata, wedle miejscowości i położenia, bardzo różny plon wydały, bo od 4 do 9 ziarn, i w tym stosunku różnią się także co do jakości: gdzie ich mniéj było tam niedorodne i na wydatek gorzelniany nienajlepsze. Przeszłego roku obudziło się tu kilka gorzelń z długiego letargu, a nawet 2 nowych powstało, i to z niezłém powodzeniem; lecz na ten rok ogromna massa okowity zatrzymanéj na Podolu i we Lwowie, a nawet i w naszych nie wielkich magazynach, niepomyślny wpływ wywarła na cenę okowity w teraźniejszéj kampanji; do tego podwyższenie akcyzy o 20% smutnie rachubę gorzelnikom pokrzyżowało: produkują po 85 kr. a. w. garniec mniéj więcéj, a sprzedają po 70 kilka; straty oczywiste, które tuszą sobie na stajniach wypasowych powetować (choć na wypas woły tego roku o 40% wyżéj płacono jak przeszłego). Daj Boże by się te nadzieje ziściły, a szczególnie by przez zarazę szérzącą się już w kilku przyległych cyrkułach nie zostały zniweczone!

Cena okowity w tym tygodniu się podniosła na 80 do 84 kr. a. w. jak kupcy utrzymują dla podwyższonego agio, które na wiadrze okowity do Prus lub Włoch exportowaném, blizko 2 fl. a. w. wynosi.

O olejnych roślinach nie ma co mówić, gdyż siéw ich bardzo mało jeszcze znalazł zwolenników w naszych stronach: rzepak zimowy wymaga dobrze sprawionego i uprawionego ugoru na którym się pszeniczka wybornie udaje, a dla téj nasi gospodarze od ojców predylekcję odziedziczyli. Nadmieniam tylko doświadczenie które zrobiłem tego roku z rzepą sianą razem z rzepakiem ozimym: uzyskałem w jesieni po kilkadziesiąt korcy z morga ładnéj i dorodnéj rzepy, bez wszelkiego uszczerbku dla rzepaku.— Koléj żelazna zbliżająca się do nas zmieni bezwątpienia nasze stosunki handlowe względem targów światowych na lepsze; czas wszelako przejścia podczas budowania, ze względu na podwyższoną cenę robotnika, będzie trudny; da Bóg że przetrwamy! Oby się choć nadzieja, którą pokładamy w żniwiarce Ks. Podlaszeckiego ziściła! Lecz niestety coś bardzo cicho dotąd w téj materji.

Z.

ROZMAITOŚCI.

Szybki i prosty sposób naprawiania złamanych lub pękniętych sierpów i kos. Bardzo często sierpy i kosy pękają, a złamałyby się, gdyby ich rychło nie naprawiono. Zwykle radzą sobie tym sposobem, iż części pęknięciem rozłączone spajają małą żelazną blaszką, przez co wszakże narzędzie staje się niezgrabne i mniéj użyteczne. Zlutowanie miedzią dopełnia tego samego celu co zwykłe to postępowanie, a nie przedstawia jego niedogodności. Lutowanie odbywa się w następujący sposób: Na pęknięcie kładzie się cienką blaszkę miedzianą lub mosiężną, pociągając wierzchnią i spodnią jéj powierzchnię lekko zwilżonym proszkiem boraxowym. Rozgrzéwa się następnie zwykłe obcęgi kowalskie aż do białości i chwyta niemi zepsute narzędzie tak, aby górna warga obcęgów dotykała dokładnie blaszki miedzianéj pociągniętéj boraxem; tym sposobem roztapia się miedź natychmiast, a w téj saméj chwili i pęknięcie zostaje zlutowane. Postępowanie to jest pewne, łatwe do wykonania i stal nie wiele nadweręża, pęknięcie bowiem rzadko dochodzi aż do ostrza.

Środek na stwardnienie wymienia u krów. Skoro tylko spostrzeżemy stwardnienie wymienia u krów, nalewa się kubeł stajenny wodą, wkłada weń rozpaloną cegłę i podstawia pod wymię tak, aby je wydobywająca się para obejmowała. Dla zapobieżenia uchodzeniu pary na stronę, nakrywa się krowę wielką płachtą albo jakąkolwiek derą dostatecznéj wielkości. Para rozmiękcza wymię, a zostawia się pod niém kubeł tak długo dopóki się ta wydobywa. Czynność tę powtarza się, wedle potrzeby, 2 do 3 razy dziennie.

Uboczne użytki z chmielu. Wedle Stephensa zbierają w Szwecji chmielinę w jesieni, moczą aż do wiosny w wodzie, suszą jak len i międlą; z czego wyrabiają grubą tkaninę nakształt płótna, używaną na wory, najczęściéj do chmielu. W okolicy Maidstone wyrabiają z chmieliny brunatny papiér do pakowania; liście zaś i wypustki dostarczają dobréj trwałéj farby, często używanéj we Francji. Mogą téż służyć na zimową karmę dla koni.

Ichneumon glomeratus — gąsienicznik jest to mały owad, przeznaczony zdaje się od saméj natury do wytępiania gąsienic. Za pomocą odpowiedniego na ciele kolca, zakłówszy nim gąsienicę, składa w niéj swoje jajka. Wykształcone poczwarki wyłażą potém z gąsienicy, zawijają się w żółty oprząd, i łączą takie pojedyńcze kulki w większe bryłki. Ponad niemi znachodzi się często wiszącą już nieżywą albo blizką śmierci gąsienicę; wielu przeto sądząc przez niewiadomość, iż te oprzędy są jajkami gąsienic, niszczą je. Ponieważ zaś owad ten niszczy także wiele gąsienic kapuścianych dla tego znajdujemy często na ścianach domostw dużo takich żółtych oprzędów, ponad któremi wisi żółta gąsienica kapuściana. Aby zatém zyskać jeden więcéj środek niszczenia tych gąsienic, tyle szkodliwych drzewom i kapustom, szanujmy zalążki ich nieprzyjaciół — gąsieniczników.

Dla przywrócenia straconéj chęci do jadła koniom i bydłu używa się następnego środka. Bierze się: utłuczonego korzenia tataraku, utłuczonego jałowcu, utartego kwiatu pospolitego wrotyczu *(Tanacetum vulgare)* i utłuczonego kminu, każdego po funcie i przymięszywa się do tego cztéry funty soli kamiennéj. Gdy wszystko jest dobrze zmięszane, bierze się tyle miodu, ile potrzeba aby utworzyć gęstą massę, a z niéj porobić pigułki. — W braku miodu, używa się powyższéj mięszaniny w stanie proszku, a mianowicie daje się źrebięciu i cielęciu od dwóch do sześciu łutów, stosownie do wieku; dorosłym koniom i bydłu rogatemu pełną łyżkę stołową, a w każdym razie zmięszane z paszą. Postępuje się tak przez dwa do trzech tygodni. Apetyt rychło powróci, a słabe zwiérzę wyzdrowieje.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Pomimo ustalonéj już dosyć zimy, dowozy na targi zagraniczne zawsze jeszcze są szczupłe, co przeszkadza normalnemu rozwinięciu się handlu. Z targu Krakowskiego zakupywane zboże idzie najwięcéj do Wrocławia, gdzie ceny trzymają się stosunkowo wyżéj niż gdzieindziéj. Na targu 12go grudnia płacono tam: *Pszenicę* białą 61—65—70—74 sgr. (po kursie 80 1/4 tal. za 150 fl. a. w. fl. 8.50—9.06—9.76—10.31 za korz.), żółtą 57—63—68—70 sgr. (fl. 7.94—8.78—9.48—9.76); *żyto* 50—52—53—54 sgr. (fl. 6.97—7.25—7.39—7.53); *jęczmień* 36—38—41—44 sgr. (fl. 5—5.30—5.71—6.13); *owies* 24—26—27 sgr. (fl. 3.34—3.62—3.76); *groch* 50—53—56—58 sgr. (fl. 6.97—7.39—7.80—8.08). *Koniczyna* czerwona średnia 11—12, wyborowa 12—12 3/4 tal. ctr.; biała średnia i ordynar. 16 1/2—19, piękna 21—22—22 1/2 tal.

Handel **wełną** na wszystkich placach bardzo ożywiony i ceny wyższe. Z *Wiednia* piszą 10go grudnia, iż za dobrą średnią jednostrzyżną, którą w sierpniu można było kupić po 130 fl., zapłacono chętnie 150 fl.; za cienką jagnięcą otrzymano 180 fl., za takąż średnią 125 fl., w *Pradze* 7go grudnia płacono za wełnę dominialną 156—162 fl.; a jeden fabrykant Brünnski kupił około 250 ctr. węgierskiéj wełny jednostrzyżnéj po 150—155 fl. Zakontraktowano téż wiele cienkiéj wełny od 170—195 fl. W *Berlinie* 10go grudnia zakupiono do Belgji około 400 ctr. pruskiéj cienkiéj wełny znacznie wyżéj nad 80 tal.; pomorskiéj do czesania 300 ctr. sprzedano po 70 i kilka tal.

MARCELLI JAWORNICKI Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem REDAKCJI. — W druk. CZASU.— Rządzca ANTONI ROTHER.